

ROKSAN K3 DAC



Przeglądając oferty różnych producentów w poszukiwaniu przetworników C/A, można zauważyć wyjątkową swobodę treści i formy – funkcji, rozmiarów i kształtów. Projekty DAC-ów sprzyjają poszukiwaniom niekonwencjonalnych rozwiązań. Podobne ruchy nie są dzisiaj zaskakujące w innych kategoriach sprzętu. Ale nie każdego przekonuje mała, choćby najładniejsza obudowa.

Mocną pozycję „pełnowymiarowego” przetwornika C/A podtrzymują nie tylko potrzeby czysto audiofilskie, ale także tradycyjne podejście do kompletowania regularnego systemu Hi-Fi, w którym poszczególne komponenty mają przynajmniej podobne gabaryty. Jeszcze lepiej, gdy uda się wszystko dokładnie dopasować – a tak właśnie być może w przypadku komponentów K3 Roksana.

Na serię elektroniki K3 składa się wzmacniacz zintegrowany, odtwarzacz CD, wzmacniacz mocy oraz właśnie przetwornik C/A. Wszystkie mają zunifikowane obudowy. Końcowy efekt będzie tym lepszy, że Roksan proponuje serię K3 w oryginalnych wersjach kolorystycznych – Anthracite, Charcoal, Opium.

Obudowa K3 ma typową szerokość 43 cm i stoi na dość wysokich nóżkach. Od razu zaskoczyło mnie gniazdo USB na przedniej ścianie; wprawdzie zdarza się to w przetwornikach C/A, ale zwykle podręczne USB służy albo do bezpośredniej współpracy z mobilnym sprzętem Apple, albo potrafi odczytywać pliki z nośników pamięci. W obydwu przypadkach (czasami te dwie funkcje występują równolegle) standardem jest forma prostokątnego złącza USB Typ-A. W K3 DAC jest to jednak kwadratowe USB-B, niemal zawsze pojawiające się z tyłu, wśród innych wejść i wyjść; znajdziemy je i tam, bowiem w K3 DAC producent przygotował dwa – to bardzo wygodne, pozwala na szybkie podłączenie dodatkowego źródła bez walki z „obowiązkową” plataniną kabli za urządzeniem.

Wejścia przełączamy za pomocą dwóch przycisków, a wybrane źródło sygnalizują diody. W K3 DAC nie ma typowego wskaźnika częstotliwości próbkowania, wyodrębniono tylko diodę dla trybu DSD.

Z tyłu mamy przegląd wszystkich popularnych formatów cyfrowych wejść, oprócz USB-B jest złącze optyczne, elektryczne współosiowe, a nawet AES/EBU. Opisując przeznaczenie gniazd, Roksan zwraca uwagę na ciekawą zależność; zdaniem firmy, tylko wejścia USB i AES/EBU poradzą sobie bezwzględnie z sygnałami PCM 24 bit/192 kHz (a USB obsługuje także DSD128), w przypadku gniazd S/PDIF i Toslink transmisja może być narażona na błędy i wymaga szczególnej staranności w wyborze przewodów. To ciekawa opinia (zwłaszcza wyrażona wobec popularnego S/PDIF), ale być może chodzi nie tylko o sam standard połączenia, ale o konkretną aplikację.

K3 DAC nie ściga się o najbardziej wysrubowane parametry. Obsługa PCM 24/192 i DSD128 nie jest dzisiaj już imponująca, chociaż wypada to oceniać miarą własnych potrzeb (i posiadanej kolekcji muzyki). Ponadto w układzie komputer-DAC nawet muzyka o wyższych parametrach wyjściowych będzie mogła zostać odtworzona – sam komputer (a konkretnie oprogramowanie) zadba o to, by sygnał dopasować do wymagań „odbiornika”; w tym przypadku K3 DAC. Wyjścia analogowe przygotowano w standardach XLR oraz RCA (są nawet dwie pary!).

Sygnaly cyfrowe (z wejść AES/EBU, S/PDIF oraz Toslink) przyjmuje interfejs Wolfson WM8805. Obsługa wejść USB należy do scalaka Xmos, ale w tym wypadku mamy nie jedno, a dwa wejścia USB (oczywiście przełączane w ramach selektora wejść). Gniazdo na tylnej ścianie wlotowano w płytke drukowaną tuż obok kontrolera, z kolei wejście z przodu ma "po drodze" dwa dodatkowe konektory USB i dość długi odcinek przewodu pełniący rolę łącznika. Jedno z wewnętrznych złączy znajduje się na głównej płytce drukowanej, drugie, w ramach mniejszego modułu, obok przedniej ścianki. Wydaje się więc, że lepszym wyborem będzie złącze USB umieszczone z tyłu.

Bezprzewodowy system K-Link wymaga użycia specjalnego nadajnika, może nim być znajdująca się na wyposażeniu karta – pendrajw USB – którą podłączamy do komputera. Roksan zadbał także o uniwersalny pilot, choć oprócz przełączania wejść, K3 DAC nie ma innych funkcji.

W K3 DAC zastosowano jeden chip Burr Brown DSD1794, stąd sygnaly PCM mogą mieć rozdzielczość 24 bit/192 kHz, układ przyjmuje także strumień DSD128.

Roksan bardzo starannie wykonał zasilanie (to zwykle przewaga DAC-ów dużych nad małymi), oparte na transformatorze toroidalnym, z niezależnymi uzwojeniami dla poszczególnych sekcji.



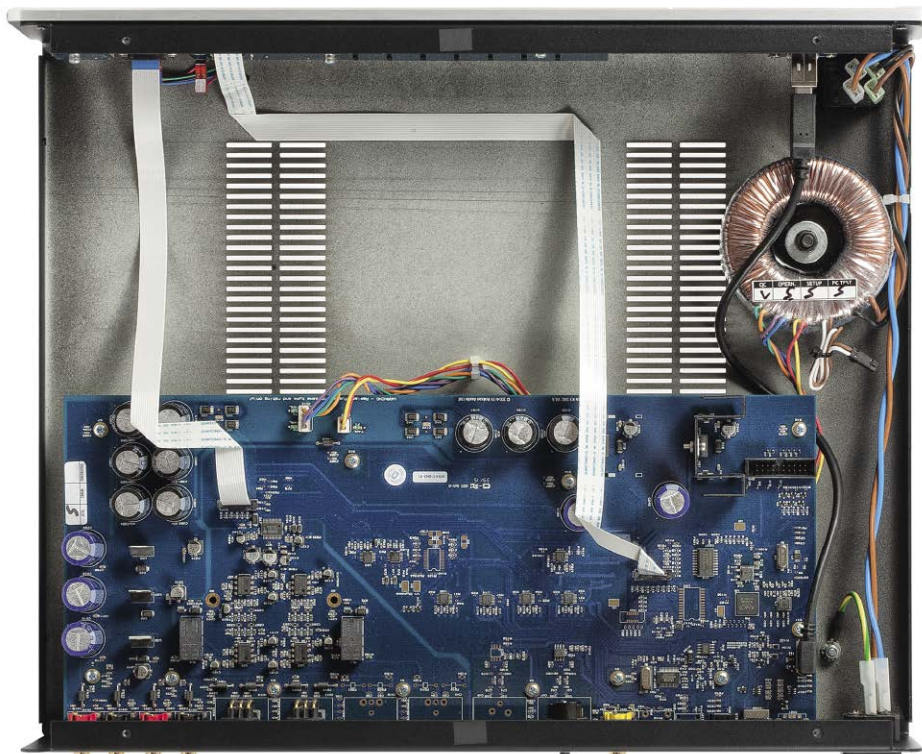
We własnej sieci

Obecność systemów bezprzewodowych jest w nowoczesnych urządzeniach audio czymś normalnym, choć nie spodziewałem się takich rozwiązań w dość konserwatywnym K3 DAC, a już na pewno nie w tak oryginalnej odsłonie. Zazwyczaj producenci sięgają po prostu po system Bluetooth. Nie trzeba jednak być bezkompromisowym audiofilem, aby zdawać sobie sprawę z ułomności transmisji BT w kontekście sprzętu stacjonarnego. Są nimi niewielki zasięg, a przede wszystkim kompresja (spowodowana ograniczoną przepustowością), czyli niska jakość. Roksan stosuje własne rozwiązanie, które bazuje na transmisji Wi-Fi; nie jest to jednak popularna sieć, a zamknięty system typu punkt-punkt, o nazwie K-Link.

W K3 DAC wbudowany jest odbiornik, przy czym oferowane są dwa typy nadajników. Jeden w postaci "kostki" USB, przeznaczonej do komputera, drugi ma formę małego urządzenia z wejściami RCA. Pierwszy dostajemy w komplecie z K3 DAC, drugi można dokupić.

Każdy z transceiverów komunikuje się bezpośrednio i wyłącznie z K3 DAC. Producent chwali się dużym zasięgiem (teoretycznie nawet do 150 m, a w praktyce do ok. 20–30 m) oraz bezstratną formą transmisji.

Porównując system K-Link do Bluetooth, należy uznać przewagę jakościową tego pierwszego, z kolei BT to rozwiązanie uniwersalne – wbudowane w każdy smartfon czy komputer, bez konieczności stosowania dodatkowych przystawek.



Nie licząc modułów sterowania oraz transmisji bezprzewodowej, komplet układów udało się zmieścić na jednej płytce, do której wlotowano także gniazda wejściowe i wyjściowe.



K3 DAC ma aż trzy wyjścia analogowe, w tym zbalansowaną parę XLR-ów.

ODSŁUCH

Gdyby pominąć dodatek bezprzewodowej transmisji (której i tak bez doposażenia dodatkowych „przystawek” nie da się uruchomić), to K3 DAC okazałby się pewnie najbardziej konserwatywnym z prezentowanych przetworników. Dotyczy to w takim samym stopniu aparycji, funkcjonalności (bez sięgania po wyśrubowane wartości bitów i kiloherców), jak i samego brzmienia.

Autonomiczne przetworniki C/A, które na szerszą skalę pojawiły się na początku lat 90. ubiegłego wieku, miały stanowić antidotum na stwierdzone wówczas bolączki odtwarzaczy CD – miały poprawić ich „cyfrowy dźwięk”, który w największym stopniu wynikał ze słabej jakości zainstalowanych w nich układów C/A; a ponieważ ówczesna cyfrowość objawiała się ostrością, twardością, metalicznością, suchością, płaskością... i tym wszystkim, co audiofile słyszeli (lub wydawało im się, że słyszą – na jedno wychodzi), więc im bardziej możliwa zmiana (przetwornika lub czegokolwiek innego w systemie) przenosiła dźwięk na stronę miękkości i ciepła, tym wyżej była oceniana. Potem projektowanie przetworników poszło tropem dostosowywania ich do coraz wyższych rozdzielczości i ów „paradygmat” został trochę porzucony. Zresztą, prawdę mówiąc, obiektywnie stracił na znaczeniu, gdy brzmienie urządzeń cyfrowych wyrosło z chorób wieku dziecięcego. A jednak pojawia się sentyment do przetworników sprzed lat, które były bardziej muzyczne, mniej „techniczne”, mniej analityczne, niosły więcej analogowego klimatu. Znowu mieszają się fakty i mity, w każdym razie, takie brzmienie, jakie proponuje Roksan, z pewnością ucieszy tych, którzy mają alergię na punkcie „cyfrowości”.

K3 DAC daje poczucie analogowego bezpieczeństwa, lekkiego poluzowania i pewnej nonszalancji.

Zamiast szybkiego tempa i nabijania rytmu, jest łagodniejsze pulsowanie. K3 DAC nie jest przy tym stereotypowo skupiony na zakresie średnich tonów – skraje pasma są w dobrej kondycji, lecz nie wychodzą przed szereg i nie skupiają uwagi ponad miarę nagrania. Przyzwoite realizacje w „pospolitym” formacie 16/44.1 brzmią gładko i elegancko.

Scena jest szeroka i głęboka, a przy tym dobrze wypełniona; nie lokalizuje źródeł dźwięku z najwyższą precyzją, ale daje wszystkim muzykom sporo miejsca, pozwala im rozwinąć się i nabrać „ciała”. Pełne wykorzystanie charakteru K3 DAC będzie zależało od reszty systemu, lecz na każdy będzie on miał wpływ „stabilizujący”.

ROKSAN K3 DAC

CENA

7000zł

DYSTRYBUTOR

Audio Center Poland
www.audiocenter.pl

WYKONANIE

Duża, ciężka obudowa dopasowana do komponentów serii K3. Porządne, liniowe zasilanie z transformatorem toroidalnym.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wejścia cyfrowe w każdym standardzie, ale „tylko” do PCM 24/192 i DSD128. Niespodzianka w postaci wbudowanego systemu K-Link z USB-nadajnikiem w formie pendrajwa. Wyjścia XLR i RCA (x2).

BRZMIENIE

Zrównoważone, uniwersalne, bez fajerwerków i mocnych klimatów, harmonijne, zwraca uwagę dużą przestrzenią. Pozwala odpuścić, zapomnieć o technikalniach.



Wyjątkową cechą K3 są dwa wejścia USB-B, w tym jedno (oznaczone jako nr 1) umieszczone na przednim panelu.



Na wielodiodowym wskaźniku źródeł załaziła się w nim pozycja Wireless, oznaczająca firmowy system transmisji bezprzewodowej K-Link.



K3 DAC ma nie jedno, ale nawet trzy wyjścia analogowe, w tym zbalansowaną parę XLR-ów.



Złącze AES/EBU (gniazdo XLR) trafiło do puli wejść, ustępuje USB jedynie brakiem obsługi sygnałów DSD.

DAC (plus komputer) czy odtwarzacz plików

Już kilka lat temu wydawało się, że samodzielne przetworniki DAC zostaną wypchnięte z rynku przez bardziej wszechstronne urządzenia, które nie tylko zajmują się konwersją C/A, ale również odtwarzają pliki (np. z sieci), a przez to są nie tylko bardziej wszechstronne, ale i samodzielne - nie trzeba podłączać ich do komputera. W związku z tym trendem, również daki zdobywały pewne umiejętności w tej dziedzinie. W testowanej piątce, żaden jednak

w tę stronę nie zmierza (choć mają wiele innych funkcji „pobocznych”). Każdy do działania potrzebuje asysty komputera wraz ze specjalnym oprogramowaniem, co jest kluczowe dla odtwarzania plików w różnych standardach. „Surowy” DAC plików nie odtworzy, bowiem musi otrzymać strumień PCM lub DSD. - tylko taki sygnał „zrozumie”. Chociaż „granie z komputera” nie jest szczytem marzeń dla każdego audiofila,

to pozwala on na większą swobodę eksperymentowania i rozwoju, np. instalację nowego oprogramowania do odtwarzania przyszłych standardów plików czy też obsługi serwisów internetowych. Dodanie nowych źródeł muzyki jest w tym przypadku nie tylko łatwiejsze, ale czasem w ogóle możliwe, co nie jest oczywiste dla odtwarzaczy sieciowych; te również mogą poddawać się aktualizacjom, ale z samej definicji... nie muszą.